Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 30 sierpnia 1903. Nr 87.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Ścięcie św. Jana. — Jutro w niedzielę Róży. — Pojutrze w poniedziałek Rajmunda.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Wesele“ dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. — W teatrze letnim w parku krakowskim: „Skalbmierzanki“ komedyo-opera Kamińskiego w 3 aktach.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Krzyżacy“ obraz dziej w 12 odsłonach H. Sienkiewicza, w przeróbce A. Walewskiego.

Zabawy. W parku dra Jordana festyn na rzecz powodzian o godz. 3 po południu.

Wyścigi. Na szosie mogilskiej wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła“ krak. o godz. 4 po południu.

Zgromadzenia. W kawiarni Wassermanna przy ul. Miodowej poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich o godz. 3 po poł. — Na dziedzińcu magistratu wielkie zgromadzenie ludowe o godz. pół do 11 przed poł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 28 i 29 sierpnia

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745·7	744·9	743·1
Temperatura w stopniach Cels.	23·0	18·6	16·4
Wilgotność względna w odsetkach	51	81	83
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WNW 2	W 1	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	10	4
Opad w 24 godz.	—		—

Strategia powstańców macedońskich.

Nastała nowa faza w powstaniu macedońskiem. Pod wrażeniem pojawienia się floty rosyjskiej powstanie niezmiernie wzrosło, a głównem jego ogniskiem stała się teraz wschodnia Macedonia, Istrandia. Bałkan jest krainą pełną wąwozów, cieśnin, czeluści na górach i wśród gór, gdzie powstańcy są bezpieczni jak w twierdzach, które im przyroda dostarcza. Mogą oni stąd prowadzić wojnę podjazdową śmielej i szczęśliwiej, niż w okolicach Monastyru, mogą trzymać się długie miesiące. A co ważniejsza, powstanie będzie tu zasilane nietylko ze wschodnio-rumelskich okręgów Bułgaryi, ale także od strony morza! Mają tam powstańcy teren nierównie korzystniejszy, niż mieli dotąd w górach Rhodope i Peristeri. Porta więc mobilizuje, ściąga wojsko z Anatolii i Syryi do wilajetu adrianopolskiego, ale zanim one nadciągną, upłyną całe tygodnie, tymczasem powstanie może się organizować i wzmagać. Flota turecka nędzna, zaniedbana, nie będzie w stanie zamknąć powstaniu dowozu żywności, broni i ludzi przez Czarne morze na wybrzeża Macedonii. Ta nowa faza powstania w sandżaku Kirkilisse oddawna była przygotowywaną. Turcya ma teraz wojnę na dwóch odległych terenach: Monastyr i Kirkilisse, a w sandżaku Serres, opróżnionym z wojska, zdobywa powstanie trzeci teren. Wojsko tureckie jest zdemoralizowane, a powołanie pułków albańskich (redify) może wyjść tylko na szkodę Turcyi, gdyż pułki te zdolne są do rabunku i mordów, lecz nie do karnej służby według planu wojennego.

Mocarstwa wojny nie chcą, interwencyi się lękają — ale faktem jest, że są przekonane, iż Turcya ani powstaniu nie podoła, ani reform zaprowadzić i nie zdoła i nie chce. Więc gdy powstanie wzrasta, hordy tureckie na ludności się mszczą, pospólstwo dzikie z kolei włoskiego konsula zelżyło; niema innego wyjścia, tylko czynna ingerencya. Włochy wysłały okręty na wody tureckie. Może już niebawem armaty się odezwą.



Jak ludzie jeżdżą na świecie. Dwukołowy wózek sycylijski z platformą do postawienia stołków. (Patrz artykuł).



Jak ludzie jeżdżą na świecie: Japońska „Inriksza“: Pasażerki wysiadają. (Patrz artykuł).



Jak ludzie jeżdżą na świecie: Dorożka rosyjska w Petersburgu, bez oparcia. (Patrz artykuł).

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Niech cię moczy deszcz, ziębi chłód, pali słońce! Tyś jest towar! Ty możesz potem chorować ciągle z powodu tej poniewierki; umieraj nawet, lecz po zapłaceniu haraczu Niemcom w postaci należności za przejazd!

Na tem miejscu należy wspomnieć o następującym fakcie! o fakcie, możliwym tylko w państwie „bojaźni Bożej“.

Kto jedzie do Ameryki przez porty nieniemieckie, n. p. Antwerpię, ten, przejeżdżając przez Niemcy, może być przemocą odstawiony do Hamburga.

Zeszłego lata widzieliśmy na własne oczy w „Emigranten-Hallen“ (o których niżej) dwie rodziny wieśniaków ze wschodniej Galicyi, które miały zadatkowane karty okrętowe z Antwerpii, a które na granicy niemieckiej przytrzymano i przymusowo do Hamburga odstawiono!

Siedzieli biedacy w „Emigranten-Hallen“ bezradni, zdani na łaskę i niełaskę H. A. P. A. G., będąc formalnymi niewolnikami, gdyż tym, którzy jeszcze należytości za przejazd nie zapłacili, nie wolno iść do miasta, a chociażby i wolno było pójść, to co poczną ci biedacy w olbrzymiem mieście, przy zupełnej nieznajomości języka?

Skończyło się na stracie zadatku w Antwerpii po 20 kor. od głowy.

Tak postępują władze niemieckie z ludźmi wolnymi, poddanymi zaprzyjaźnionego mocarstwa, którzy popełnili tę zbrodnię, że chcieli dać zarobić Nie-niemcom!

Piękny to przyczynek do historyi osławionej kultury pruskiej!

Lecz wróćmy do Mysłowic.

Auswandererzug do Hamburga gotów. Zaczyna się ładowanie.

Tak! ładowanie! gdyż tego wsiadaniem nazwać nie można!

Pakują bez różnicy mężczyzn, kobiety i dzieci, wszystkich razem, jak śledzie, do wagonów IV. klasy. Wagon IV. klasy tem się różni od towarowego, że ma okna i ławki popod ścianami naokoło. Kto ma szczęście zdobyć miejsce na ławce, to dobrze, kto nie, ten niech stoi.

Natłoczeni, jak śledzie, jadą nasi biedacy 24 godziny bez przerwy. Nie ma mowy o rozprostowaniu nóg chodzeniem, ani o spaniu!

Wyziewy ciał ludzkich, kożuchów, nowych butów, dym fajek, czasem śpiewy podpitych, przeplatane klątwami i płacz dzieci wypełniają taki wagon, kręcą w nosach, szczypią w oczy, wiercą w uszach przez 24 godziny. Istny ustęp z dantejskiej „Boskiej komedyi“.

Dodajmy do tego łajania, klątwy i potrącania brutalnych „Schaffnerów“, a otrzymamy wierny obraz wnętrza pociągu emigrantów.

C. d. n.

Cukier potanieje.

Z dniem 1 września wchodzą w życie postanowienia brukselskiej konwencyi cukrowej, która kładzie koniec praktykowanemu od lat kilkudziesięciu sztucznemu popieraniu przemysłu cukrowego przez państwa, kosztem ludności płacącej podatki. Za każdy cetnar cukru, wywiezionego za granicę, otrzymywali fabrykanci od państwa procent w formie tak zwanej premii wywozowej, to też produkowali go znacznie więcej, niż ludność własnego państwa była w stanie zużyć i wszystkiemi siłami forsowali jego eksport za granicę. W Austryi otrzymywali fabrykanci cukru

od rządu tytułem premii wywozowych corocznie 18 milionów koron i to doprowadziło do tego, że ostatecznie produkowały one cukru trzy razy tyle, ile wynosi konsumcya w całem państwie i sprzedawali go do Anglii i do jej kolonii po cenie 3 razy niższej od tej, jaką musiała płacić ludność we własnym kraju. Był to niesłychany wyzysk ludności, a możliwym był tylko skutkiem stanowiska rządów. Popierając bowiem z jednej strony wywóz cukru z kraju, utrudniały rządy z drugiej strony import obcego cukru do kraju szalenie wysokiemi cłami. W Austryi n. p. wynosiło cło od cukru zagranicznego 27 franków w złocie za 100 kilogramów. Tym niezdrowym stosunkom kładzie nareszcie kres wspomniana konferencya brukselska, która znosi we wszystkich państwach premie wywozowe, płacone dotychczas fabrykantom z funduszów podatkowych, a nadto zniża w międzynarodowym obrocie handlowym cło od cukru z 27 na 6 franków od 100 kilogramów. Fabrykanci nie będą zatem mieli odtąd monopolu dowolnego wyzyskiwać ludności konsumcyjnej i nie będą mogli za swój cukier brać drożej, jak o 6 franków na cetnarze, czyli mniej więcej o 6 halerzy na kilogramie drożej, niż ofiarują go zagraniczni konkurenci, gdyż w przeciwnym razie ludność kupowałaby tańszy cukier zagraniczny. Już nawet zaczęli fabrykanci niemieccy węszyć, czy nie dałoby się wprowadzić cukru niemieckiego do Austryi i przez ajentów swoich ofiarowywali hurtownikom wiedeńskim pod bardzo dogodnymi warunkami. Z obawy tedy, aby cukier zagraniczny, niemiecki i rosyjski nie dostał się na rynki tutejsze, zdecydowali się fabrykanci austryaccy, związani w kartel, obniżyć bardzo znacznie ceny cukru, począwszy od 1 września. Obniżenie to wyniesie od 14 do 23 procent, a świadczy to najlepiej o tem, jaki lichwiarski wyzysk uprawiał przez tyle lat kartel fabrykantów cukru. Dotychczas pobierali oni w handlu hurtownym 85 koron za 100 kilo cukru, od 1 września zaś zniżają tę cenę na 73 koron, a od 15 października pobierać będą jeszcze niższe ceny, bo tylko 66 koron za 100 kilo.

Obniżenie ceny cukru w handlu hurtownym musi pociągnąć za sobą to następstwo, że także w handlu drobiazgowym cena jego obniży się i, że sklepy powinny sprzedawać cukier od 1 września o 12 halerzy, a od 15 października o 19 halerzy na kilogramie taniej niż dotychczas.

Gdyby jeszcze rząd zdecydował się na obniżenie szalenie wysokiego podatku od cukru, wynoszącego 38 halerzy od każdego kilograma, cena cukru w handlu musiałaby jeszcze bardziej potanieć, co byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, właszcza dla ubogiej ludności. A może rząd obniżyć podatek bez żadnego uszczerbku dla dochodów państwowych, skoro od 1 września przestaje płacić fabrykantom 18 milionów koron rocznie tytułem premii wywozowych. Rada państwa powinna upomnieć się o to energicznie.

Defraudacya w przemysłówce.

Portfel wekslowy.

Jakkolwiek wspominaliśmy już o dziale wekslowym przemysłówki, musimy dla wyjaśnienia raz jeszcze do sprawy tej powrócić.

Cóż oznaczają owe tajemnicze dla laików dwa słowa: portfel wekslowy? Zamiast podać Szanownym Czytelnikom suchą definicyę, przedstawimy im rzecz obrazowo. — Do banku przychodzi pan Iks i oświadcza przy okienku, opatrzonem napisem: „Eskont weksli“ że ma do zrealizowania weksel. (Dla ułatwienia nie będziemy opisywali, jaką weksel ten przeszedł już kolej, jak przedtem został przedłożony bankowi, przyjęty przez cenzorów itd. Bierzemy pod uwagę tylko chwilę eskontu, t. j. wypłaty). Likwidator, jeżeli wszystko jest w porządku, odbiera weksel i daje w zamian asygnatę do kasy, prócz tego zapisuje kwotę w „Schmierbuchu“ i w księdze kontowej. Manipulacya więc zupełnie prosta. Otóż panów Iksów z wekslami jest dużo, a prócz tego wpływają do banku weksle z reeskontu, t. j. weksle innych instytucyj finansowych, słowem, tworzy się zbiór rozmaitych weksli, zwany portfelem wekslowym. Miała taki portfel niestety i przemysłówka, a czy na nim dobrze wyszła, to przyszłość pokaże. My spieszymy tu z dalszem zapytaniem, czy szkontrum badało kiedy portfel wekslowy w kierunku zgodności jego z sumą wykazaną w bilansie? Wszak tu mogły i mogą jeszcze wychynąć na światło dzienne rzeczy ciekawe. Wszak Muller mógł wykazać większy eskont, niż był rzeczywiście, ewentualnie mógł także eskontować weksle podrabiane!

Teraz druga jeszcze kwestya. Banki reeskontujące zastrzegają sobie zazwyczaj prawo kontrolowania porfelu instytucyi, których weksle eskontują. Czy banki reeskontujące weksle przemysłówki, wykonywały tę kontrolę i jak ją wykonywały? Czy może urzędnicy tych instytucyj mieli też swoje własne weksle w przemysłówce, co im musiało z natury rzeczy utrudniać kontrolę?

Wszystkie te pytania cisną się mimowoli do głowy, ale pierwsze z nich, postawione w sprawie szkontrum, zdaje nam się wielkiej jest wagi.

Zapytywany przedwczoraj jeden z członków rady nadzorczej w przemysłówce o wyjaśnienie, jak to było możliwe, by malwersacya mogła być tak długo ukrytą, odparł wyraźnie, że nikt z rady, prócz p. Markusa o niczem nic nie wiedział. On jeden był sam całą radą nadzorczą i dyrekcyą. Niechże teraz p. Markus odpowie na nasze pytania.

Jak ludzie jeżdżą na świecie.

(Patrz ilustracye).

II.

Godnym rywalem angielskiego pojazdu jest „fiakier“ wiedeński. Sam fiakier, jako osoba, jest obywatelem sympatycznym, bo w nim przechowuje się tradycya owej wiedeńskiej *Gemüthlichkeit*. Zadowolenie i duma z lśniącej uprzęży i dobrze utuczonych szkap, przebija mu z oczu widocznie. Z takim szykiem, jak we Wiedniu, nie jeździ się nigdzie na świecie. Bez bata, popędza się jedynie mlaskaniem języka, a najlżejsze ściągnięcie lejc wystarcza, aby pojazd stanął w tej chwili, jak mur. Podobno prawdziwy wiedeński fiakier potrafi wstrzymać swe konie tuż przed oznaczoną kreską zaledwie na szerokość ostrza noża i to nie zwolniwszy tempa do ostatniej chwili. Jest on jednak zdeklarowanym wrogiem wszelkich „taks“ — kogo może i gdzie może, zawsze naciągnie na większą zapłatę i najspokojniej w świecie chowa do kieszeni dwa guldeny za jedną „turę“, za jazdę do Freudenau na wyścigi bierze piętnaście guldenów conajmniej — a prowadzi od roku zaciętą walkę przeciw zaprowadzeniu „taksametrów“.

W Berlinie oszczędność pruska i zupełny brak szyku okazuje się też w zakresie dorożek — a sławni z grubiaństwa są woźnice dorożek drugorzędnych, *Droschke zweiter Jute*. Zresztą istnieją wytworniejsze „taksametry“.

Przypatrzmy się teraz rosyjskiemu woźnicy. Na maleńkim, niezwykle niskim powoziku siedzi on wtłoczony niejako w swem bezmiernie grubem, a przedewszystkiem nie do uwierzenia brudnem futrze. Czapka o szerokim daszku osłania całkowicie kudłatą głowę, a z zarostu przebija zaledwie kawałek czerwonego, opiłego oblicza, na którem wódka i ostry wiatr północy wyrył swe piętno. Dorożka pędzi szybko, po niemożliwym, wprost okropnym bruku, jużto zapadając się w metrowych wybojach, jużto podskakując po niemniej metrowych kupach śmiecia. I podczas całej tej jazdy siedzi gość, zaledwie mieszcząc się na tem macieństwie, na ławce... drewnianej, bez najmniejszego oparcia. Oryginalny jest sposób porozumiewania się gościa ze swym woźnicą. Jeżeli jadący chce się udać na prawo, w takim razie wymierza woźnicy potężny cios kopnięciem prawej nogi w okolicę, gdzie mniejwięcej u normalnie zbudowanego człowieka, spoczywa główny punkt ciężkości podczas siedzenia — chce zaś na lewo, to lewą nogą. „Izwoszczyk“ naturalnie zaledwie odczuwa ten energiczny rozkaz, gdyż grube futro czyni go niewiele czułym na podobne wskazówki. Jeśli obierze fałszywą drogę — otrzyma silniejsze napomnienie pod postacią należytego kuksa w łeb, które jednakowoż przyjmuje spokojnie, jako nic nadzwyczajnego. „Izwoszczyka“ tytułuje się naturalnie zawsze przez „ty“. Ciekawą rzeczą jest, że gdy u nas bierze się dorożkę zazwyczaj podczas niepogody — w Rosyi przeciwnie tylko podczas najpiękniejszej aury. Jest w tem pewna przyczyna, gdyż podczas deszczu ładnie wyglądałby jadący! Z góry leje deszcz, jak z cebra, a z pod spodu bryzga błoto na wysokość kilku metrów na wszystkie strony. To też podczas niepogody można swobodnie przejść koło stanowiska izwoszczyków, lecz gdy słońce świeci, rzucą się na ciebie, jak muchy na miód, będą gonić cię przez całą ulicę i ofiarowywać swój pojazd na usługi. podczas gdy mądry koń nie pozostaje w tyle za swym panem, lecz także biegnie w przyzwoitem oddaleniu i jeśli wreszcie dasz się nakłonić do użycia przejażdżki, możesz bez straty czasu i wracania się wtłoczyć się zaraz do dorożki.

Żadnego zaiste komfortu nie dają dorożki chińskie, które niczem innem nie są, jak tylko ucywilizowanemi taczkami. Po prawej i lewej stronie koła znajduje się deska, na której siedzi gość, a „wysadzanie“ go odbywa się w bardzo prymitywny sposób, zapomocą najzwyklejszego przechylenia w prawo lub w lewo. Efektowne i piękne za to są małe japońskie dorożki, t. zw. „inriksza“, lekko zbudowane, o wysokich kołach, z dachem chroniącym od słońca wózeczki. Można je ciągnąć lub popychać. Podczas wysiadania opiera „woźnica“ dyszelki o ziemię — a wiotkie Japonki schodzą na ziemię z gracyą i wdziękiem. Oryginalne są słomiane peleryny woźnicy i takież same kapelusze, nakształt koszyków.

W końcu pozostaje jeszcze pojazd sycylijski. Jest to sobie wózek całkiem prosty, pstrokato pomalowany, zaprzężony w muła, zdobnego w najrozmaitszego rodzaju świecidła i dzwonki. Do wozu wstawiają się stołki na których siedzą pasażerowie.

Tak, co kraj, to obyczaj. „Powiedz mi jak jeździsz, a ja ci powiem, kim jesteś“. Psychologię narodów można studyować także siedząc w dorożce.

Z KRAJU.

Z Żywca piszą nam: Dnia 6 września odbędzie się u nas otwarcie i poświęcenie nowego gmachu Sokoła. Spodziewamy się, że druhowie okolicznych gniazd przybędą tłumnie, aby uświetnić tę uroczystość swoją obecnością. Po nabożeństwie nastąpi poświęcenie nowego gmachu, po południu odbędą się ćwiczenia zastępów tutejszego i okolicznych gniazd. *p.*

Z Zaleszczyk donoszą nam, że uroczyste poświęcenie gmachu sokolego odbędzie się tam dnia 6 września.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

67)

— Wiem o tem i dlatego się Jana o to pytam. Czy hrabia zabrał na wieś wszystkie ubrania, czy pozostawił część w mieszkaniu?

Ślimak umyślnie kołował pytaniami, niechcąc budzić zbyt wielkiej czujności stróża. Hrabia mógł niespodzianie wrócić ze wsi, a Jan, w przystępie gorliwości, mógł go objaśnić natychmiast o wszystkiem.

Jan zdawał się namyślać i przypominać sobie z trudnością, czy i jakie ubrania pozostawił hrabia w mieszkaniu.

— A no... zostały się tam zimowe ubrania i inne jeszcze, bo pan hrabia ma mnóstwo garniturów! — powiedział wreszcie jakby z niechęcią.

— Czy frak hrabia wziął ze sobą?

— Nie, frak wisi w szafie.

— A angiez?

Choć Jan był już bardzo otarty i ucywilizowany, spojrzał pytająco na agenta.

— No... tużurek — powtórzył Ślimak.

— Tużurków pan hrabia ma trzy i te wziął ze sobą.

— A smoking?

Jan spojrzał teraz tryumfująco na Ślimaka, wiedział bowiem co smoking znaczy.

— Smoka? smoka nosiłem do krawca i jeszcze go nie wziąłem stamtąd. Ale go odbiorę przed powrotem hrabiego.

Ślimak uczuł, jak serce znów gwałtownie bić mu zaczyna.

— A dlaczego nosiliście smoking do krawca? Przecież był prawie nowy.

— Był nowy — odparł Jan — ale u klapy poszarpane było sukno i trzeba było nowe pod spód wstawić.

— Poszarpane? cóż to hrabia bił się z kim?

Jan spojrzał ze zgorszeniem na agenta.

— Co znowu! — odparł — pan hrabia mówił mi, że jak zdejmował paleto, to się wtedy kwiat mu zaczepił, a że tam była szpilka, więc się szarpnęło i podarło...

— Tak? to musiało być na jakiejś bibce. Hrabia musiał wrócić trochę cięty i dlatego tak szarpał na sobie ubranie.

Jan znów ze zgorszeniem spojrzał na agenta.

— Pan hrabia nigdy nie wracał pijany — odpowiedział — a wtedy to pan hrabia wrócił chory, bo był bardzo blady, aż zielony. Wrócił jak było widno, choć dopiero się rozwidniło. Jeszcze brama nie była otwarta. Pan hrabia zadzwonił tak słabo, że ja nic nie słyszałem... dopiero moja żona mnie zbudziła... Poszedłem otworzyć, bo pani gospodyni nie pozwala lokatorom mieć własne klucze od bramy. Jakem zobaczył pana hrabiego, to się aż przeląkłem. bo strasznie mizernie wyglądał...

— No... no... mówcie dalej.

Ślimak sięgnął po papierośnicę i poczęstował Jana papierosem.

Stróż chętnie wziął kilka papierosów, lecz nie zapalił odrazu, tylko schował je do kieszeni.

— Tak, tedy — ciągnął dalej — patrzę, a pan hrabia taki chory, że aż się oparł o ścianę. Krawatu nawet nie miał i kołnierzyk przedarty w dziurce od szpinki. A cały gors zmięty... Boże odpuść!... Jakem otworzył bramę, pan hrabia wpadł czemprędzej do swego pomieszkania i zamknął drzwi za sobą. Moja wstała zaraz i chciała mu zanieść herbaty, ale kiedy wszedłem przez kuchnię, to pan hrabia leżał na szezlągu w salonie i płakał, ale to płakał jak dziecko.

— Płakał?

— Tak... szlochał i trząsł się cały. Tak ja wyszedłem z herbatą i czekałem, aż się uspokoi. No i w jaką godzinę pan hrabia wstał, przestał płakać, umył się, ogolił i przebrał. Wtedy ja wziąłem smoka i pokazałem panu hrabiemu, że jest klapa zniszczona. Pan hrabia mi powiedział, jak się to stało i kazał mi powiesić smoka w szafie. Ale ja sam potem zaniosłem do krawca.

— Do którego?

— Na ulicy Św. Marka 32, mieszka taki krawiec, co reperuje i czyści rzeczy pana hrabiego. Tam jest smoka ciągle jeszcze, bo pan hrabia wyjechał i pieniędzy mi nie zostawił!

Tu Jan zawiesił głos i po chwili dodał.

— Ale zawsze to jest bardzo porządny pan.

Ślimak jednak nie odchodził jeszcze, bo ciągle nowe pytania, jakie miał zadać Janowi, cisnęły mu się do głowy.

— Tak — wyrzekł nareszcie — pan hrabia musiał mieć jakieś zmartwienie, kiedy tak bardzo płakał.

— Ha no!... Bóg raczy wiedzieć — odparł Jan — może miał zmartwienie.

— Musiał mieć tu dużo odwiedzin... kobiety kochały się w nim zapewne... przystojny, elegancki...

— E!... to był bardzo porządny pan. Wreszcie miał się żenić z tą panią, co stała u Pollera. Dosyć się tam nalatałem z listami i z kwiatami. Z początku jak się tu sprowadził, to... nie mówię, było różnie. Ale na ostatku, tylko nosiłem listy do pani baronowej.

— A tego dnia, w którym wrócił p. hrabia z podartym smokingiem, czy nikogo u niego nie było?

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 29 sierpnia.

Dalej nie można! Nie bierzemy nikomu za złe, gdy ratuje przyjaciela w nieszczęściu, byle się to nie działo z krzywdą drugich osób. A wyrabianie komuś większego kredytu, niż na to zasługuje, może się dziać tylko kosztem tych, którzy kredytu udzielają. Nie zważa jednak na to „Głos Narodu" i aby przyjść bodaj z moralną pomocą przemysłówce (bo ta mu z materyalną ciągle przychodziła) pisze we wczorajszym numerze, że suma zdefraudowana przez Mullera będzie mniejszą, niż on sam to podał przy śledztwie... Müller, który umiał wyprowadzić w pole fachowców, komisye, dyrekcye, Rady nadzorcze i wszelaką kontrolę, ten sam Muller oskarża się teraz według „Głosu Narodu", o większe złodziejstwo niż je popełnił. Organ pp. Bazesa i Chramca dalej chyba w obronie „przyjaciół" iść nie może!

Ale z drugiej strony, kto zna stosunek „Głosu" do przemysłówki, ten nie będzie się dziwił tak daleko idącemu „poświęceniu". Portfel przemysłówki ma sporą paczkę weksli pani Rogoszowej, żyrowanych przez śp. Wincentego Korneckiego. Po jego śmierci wziął częściowo dalsze żyro na siebie dr Chramiec z Zakopanego — i te to weksle są od biedy wypłacalne. Ale reszta? Nie dziwimy się pani Rogoszowej, że pożyczkami w przemysłówce ratuje swe pismo od upadku, ale aby za tę pomoc wywdzięczać się aż tak cuchnącemi kaczkami, jak ta, że Muller mniej ukradł niż utrzymuje, na coś podobnego zdobyć się może tylko „Głos Narodu".

Mięso podrożeje. Cech rzeźników zawiadomił onegdaj magistrat, że z powodu podrożenia wołów, ceny mięsa wołowego znacznie się podniosą, a mianowicie: wołowina z tylnych części na 1 kilogramie o 8 halerzy, z przednich części na 1 klgr. o 12 hal.; cielęcina w dyszkach tylnych części na 1-ym klgr. o 12 hal., z przednich części o 16 hal.; wieprzowina na 1 klgr. o 8 hal.

Wobec tego, że tak znaczne podrożenie da się bardzo dotkliwie odczuć szerokim warstwom konsumentów, magistrat odbył pod przewodnictwem II. wiceprezydenta dra Staniszewskiego posiedzenie, na którem postanowiono ewentualnie prowadzić wyrąb i sprzedaż mięsa i otwarcie jatek we własnym zarządzie miejskim, aby unormować cenę mięsa. Taki środek obrony zastosowano podczas podniesienia cen węgla i środek okazał się bardzo skutecznym. Oby tylko uchwała nie pozostała uchwałą....

Kradzieże kolejowe. Sędzia śledczy dr Marowski ukończył już śledztwo w sprawie brylantowej szajki. Rozprawa odbędzie się w listopadzie, w tutejszym sądzie karnym.

Na powodzian. W parku dra Jordana odbędzie się staraniem komitetu powodziowego przy czytelni dla kobiet, festyn, z którego dochód przeznaczono na niesienie pomocy dotkniętym ostatnią powodzią. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek. Krakowskie firmy nadesłały bardzo dużo fantów. Jest tedy nadzieja, że o ile pogoda dopisze, park Jordana zaroi się w niedzielę od gości, którzy, powróciwszy z letnich siedzib, za miastem będą szukali wspomnień mile spędzonych feryj.

Historya z oprawcą. Hycel krakowski, to prawdziwy — hycel. Wczoraj n. p. obok ucznia VI. klasy szkoły realnej biegł na chodniku Szpitalnej ulicy pies, którego hycel różnymi arkanami wywabił na środek ulicy, złapał i zamknął do swej budy. Było to bezprawie i student zaprotestował przeciw temu, na co hycel kopnął go w bok, wsiadł na wózek i próbował uciec. Ale publiczność stanęła po stronie pokrzywdzonego, zataszczyła hycla na policyę, gdzie otrzymał porządne pater-noster, poczem odesłano tę sprawę do magistratu, jako do władzy kompetentnej. Publiczność tak była oburzona postępowaniem tego jegomości z Grzegórzek, że musiano mu dodać policyanta do ochrony, bo inaczej pan hycel nie byłby dowiózł do magistratu całych kości.

Kazików brat. Pod tym nazwiskiem znany jest w Krakowie Stanisław Stępiński, słynny awanturnik, o którym mówiła legenda, że jednym palcem obalał policyanta. To też, gdy zeszłego miesiąca zatelefonowano z dworca kolejowego, że „Kazików brat" robi tam awanturę, to aż oddział cały, złożony z siedmiu policyantów, udał się na miejsce publicznych zaburzeń, gdzie po strasznych zapasach, przypominających pokonanie Guliwera przez Liliputów, został związany i odwieziony do aresztów, a wczoraj sąd karny skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Powrót załogi. Załoga krakowska, która brała udział w oblęganiu i ostrzeliwaniu fortu pod Nowym Targiem, wróciła wczoraj w południe do Krakowa. U mostu podgórskiego tłumy ludności oczekiwały wracających. Liczny był mianowicie kontyngent bogiń od miotły i rądla, które obawiały się, czy ich freitry, kaprale i firerzy, jako szarże bardziej eksponowane, nie polegli od ekrazytu. Szczęściem wojacy wrócili w dobrej kondycyi i prawdopodobnie z doskonałym apetytem. „Marudów" mimo upalnego dnia było bardzo mało.

Krakowska straż pożarna odbyła wczoraj, celem wypróbowania swej tężyzny, wielkie ćwiczenia na dziedzińcu koszarowym, w obecności wiceprezydenta Staniszewskiego i fizyka dra Wilkosza. Interesującemi były mianowicie skakanie z drugiego piętra na płachty ratunkowe i spuszczanie się na dół worami. Przekonano się przy tej sposobności, że straż pożarna krakowska jest za szczupłą i ma za mało przyborów ratunkowych.

Przekopanie grobów. Na cmentarzu przekopaną zostanie w tym roku kwatera M. Kto pragnie szczątki swych nieboszczyków na tej kwaterze złożone uratować, powinien wnieść podanie o zakupno gruntu na stały grób.

Sprawa A. Katznera. Nie wiedzie się przyjaciołom pana G. G. Bazesa! Wczoraj znowu jego druh serdeczny, p. Aleksander Katzner, skazany został na miesiąc aresztu lub 300 koron grzywny za pobicie w sali sądowej M. Goldwassera, naczelnika związku bankowego. Radca Bazes robi w ogóle w ostatnich czasach wrażenie Joba biblijnego, którego wprawdzie nie Jehowa, ale sąd srogo nawiedza i doświadcza.

Wpisy do szkół przemysłowych uzupełniających przy szkole ludowej w ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz, na Kleparzu, Smoleńsku, Kazimierzu i przy ul. Dietla odbędą się dnia 12 i 14 września od godziny 7 do 9 wieczorem i 13 września od godziny 11 do 12 w południe. Magistrat wzywa więc majstrów, względnie kupców, aby swoich uczniów, terminatorów i praktykantów zapisywali w tym terminie do szkoły pod karą grzywny od 20 do 800 koron. Bliższe szczegóły ogłoszono plakatami.

Z kongregacyi kupieckiej. W tutejszej szkole handlowej uzupełniającej, do której, w myśl ustawy, obowiązani są uczęszczać praktykanci handlowi przez lat 3, rozpoczyna się rok szkolny z dniem 1 września. Starszy kongregacyi kupieckiej wzywa tedy wszystkich członków kongregacyi, aby zapisywali swoich uczniów jak najliczniej z końcem bieżącego miesiąca w sekretaryacie przy ulicy Kopernika l. 8, I. p., codziennie od godziny 3 do 5 po południu.

Fałszerza pieniędzy, mianowicie udatnych pięciokoronówek, b. zegarmistrza W. Zdechlikiewicza, aresztowała policya w Bochni, podczas gdy jego wspólnik zdołał uciec z warsztatu. Podrabiane z cyny i ołowiu pięciokoronówki były bardzo udatne.

Skutki ekrazytu. Fort pod Nowym Targiem zburzony pociskami ekrazytu, których działanie było wprost piekielne. Dość powiedzieć, że niektóre pociski robiły w ziemi wyrwy na 10 metrów (a więc na dwa piętra!) głębokie, a tak samo szerokie i długie. Nasypy ziemne rozwalone są niby mrowisko kijem. Gdzie pocisk wpadł między drewniane i żelazne wiązania, tam rwał je na drobne części. Pionierzy szukają obecnie pocisków, które wryły się w ziemię, ale nie eksplodowały. Znalezione wyjmują z największą ostrożnością. Podczas strzelania jeden pocisk eksplodował tuż za lufą haubicy, za którą stało wielu jenerałów, nikogo na szczęście nie raniąc.

Pociski były przeważnie celne, bo żaden nie wpadł na tuż obok położony przysiółek Bór, ani na dwa inne budynki w pobliżu się znajdujące.

Ludność, która musiała Bór opróżnić, wraca znowu do swych chat, niby emigranci z bydłem, pościelą i sprzętami.

Z kongresu syonistów w Bazylei. Na posiedzeniu kongresu odczytano list z angielskiego ministerstwa kolonialnego, w którym Anglia godzi się na odstąpienie części terytoryum Uganda w Afryce wschodniej na cele kolonizacyi żydowskiej. Max Nordau zachęcał bardzo do kolonizacyi tamże. Jednakże większa część panów syonistów podniosła straszny krzyk, oświadczając, że chcą tylko Palestyny (a tej Palestyny Turcya nigdy im nie da!). Ostatecznie kongres wybrał komisyę, która ma się zająć sprawą żydowskiego „państwa".

P. Jan Kanty Chwastek z Krowodrzy nie solidaryzuje się z notatką zamieszczoną przed kilku dniami p. t. „Prawem pięści" i przesyła nam następujące wyjaśnienie:

„Nie pobiłem pastucha, tylko pchnąłem go na kupę kamieni za to, że wpędził bydło na moje dzieci, jedno 4, a drugie 5-letnie, tak, że dzieci moje zostały pokaleczone i musiałem wzywać do nich doktora. Pastuch zaś, chłopak 20-letni, nic sobie nie zrobił, bo jeszcze tego samego dnia jak dawniej bydło pasał.

Ubliżające o mnie wieści rozszerza mój przeciwnik z przezwiskiem „Baster", który ciągle ma procesa sądowe za awantury i inne przekroczenia".

Zamieszczając tę deklaracyę wyrażamy ponowne życzenie, aby na Krowodrzy i rozsiadłej tam rodzinie Chwastków raz nareszcie zapanował trwały pokój.

Wyścigi jesienne Oddziału kolarskiego „Sokoła" w Krakowie odbędą się d. 30 sierpnia br. a w razie niepogody 6 września o godz 4 po poł. na szosie mogilskiej od słupka kilom. 1·700

Złożą się na nie cztery biegi, dostępne jedynie dla członków Oddziału kolarskiego, a z tych najważniejszy bieg o „mistrzostwo" za r. 1903 — 30 kl. bieg nowicyuszów 10 klm,, bieg dla starszych z ukończonemi 30 latami — 5 klm i bieg „dla wszystkich" 10 klm. Wpisowe do biegów przyjmuje kapitan Oddziału do soboty d. 29, ewentualnie d. 5 września do godz. 8 wieczorem, późniejszych zgłoszeń zarząd nie będzie uwzględniał Wyjazd Oddziału o godz w pół do 3 z przed gmachu Towarzystwa.

Na mający się odbyć w parku dra Jordana festyn d. 30 sierpnia 1903 r. dla dotkniętych ostatnią powodzią, raczyły następujące firmy dostarczyć fantów: Bieliczeński i Akerman 7 fantów. Związek Kółek rolniczych 10 f., Noris 10 pudełek tutek, Reim i Spółka 4 fanty., K. Zieliński 2 kor., Gralewski 3 fanty, Froncz Anastazy 10 f., Pranss 2 f ,Ciechanowski 2 f., Arożnicki 4 f., Karliński 4 f., Korczyński 6 f., Maurizio 2 f., Ryglicki 2 f., Zopoth 3 f., Karol Markus 4 f., Rudolf Herliczka 200 tutek, Wiskida 1 f., Grigar 4 flaszki perfum, Pieniążek 2 f., Mildner 3 f., Rożnowski 5 pudełek mydełek, Mikeska 1 f., Rothe 2 f., Federowicz 2 f. Andrzej Schultz 2 f., Wacław Głowacki 6 f., Bolesław Armatowicz 1 f., Tomaszewski 2 f, Antoni Markiewicz 4 f., Ferdynand Hofman 2 f., Putiatycki 1 f., Mikucki 2 f., Gawlas 1 kor., A. G. 3 f., Hawełka 4 f., Michalska 4 f., Borowiecki 1 f., Mirkiewicz 3 f., Orzechowski 12 f., Bialik 2 f., Barberowski 4 f., Józef Schradt 1 kor., Ripper 10 butelek, Kulczyński 3 f., Wentzl 4 f., W Satalecki 3 f, Waśniewski 5 kilogramów kawy, Kurkiewicz 2 f., Gargul 2., Proń 2 f., Porybki 12 f., Lubański 2., J. E. 2 f., Fischer i spółka 3 f., Przybylski 2 f., Adam Piasecki 2 f., Frist 7 f.. Wiszniewski 10 f., Karol Czaplicki 5 f, Zimler i Spółka 4 f, Borelowski 1 f., Siermontowski 2 f., Molęcki Kasper 1 f., Wojtych 3 f., Antoni Jezierski 5 f., Bartmański 4 f., Remler 2., Herman Piesen 1 f., Glixeli 12 f., Soczek 2 f. Arnold Reiffer 6 f., Porębski i Spółka 5 f., Bitman 1 f, Janeczek i Woyciechowski 6 f, Ekier 3 f., Hildowa 2 f., Sykutowski 2 f., Skórczewski i Polakiewicz 3 f, Grosse 1 f., Stachowicz 1 kor., E. Urban 2 f., Gałdeńska 1 f., Schmidt 2 f., S. Heski 1 f., Gebethner 10 f., J Kiss 2 f., Bazar Związku Przemysłowego 6 f., T. Górecki 4 f., Linoleum 2 f., Kurkiewicz 2 f.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór Ant. br. Wodzickiego, tajnego radcy i właść. dóbr, na prezesa Rady pow. w Chrzanowie.

Nekrologia. Sabina z Gwiazdoniów Macialska, żona adwokata i byłego burmistrza, umarła w Żółkwi.

Stanisław Hajec, zastępca nauczyciela gimnazyum św. Jacka w Krakowie, zmarł dnia 26 sierpnia w Książnicach

Zofia Kornecka, zmarła przedwczoraj wieczorem przeżywszy lat 24. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 po południu, z domu pod l. 14 przy ul. Jabłonowskich na cmentarz w Krakowie.

Z Podgórza.

W Płaszowie spłonęła doszczętnie w ubiegłym tygodniu chata włościańska, zagrażając pożarem całej wsi Jedynie dzielnej akcyi ratunkowej p. Felusia, rządcy marszałka Czecza, należy zawdzięczać, iż ogień nie objął więcej gospodarstw. P. Feluś kierował sam lokalizowaniem ognia przy pomocy parobków dworskich, gdyż, rzecz dziwna, gospodarze nie chcieli wcale ratować.

Mąka podrożeje. W ostatnich dniach gorączkowo wymieniano telegramy pomiędzy kupcami „en gros" mąki z Wiednia, a młynami i dostawcami mąki z Podgórza. Wątpimy bardzo, aby nasze młyny dały się porwać do jakiegoś trustu lub kartelu giełdziarzom wiedeńskim, którzy, mimo iż są zależni od naszej mąki, to jednak nie omieszkaliby wyzyskać naszych przemysłowców — nie mówiąc już jakby na tem wyszła uboga ludność.

Naczelnik stacyi w niebieskiej bluzie. W czerwcu pisaliśmy w „Nowinach", iż dotychczasowy naczelnik stacyi Podgórze-miasto, p. Wachulski, zostanie przeniesiony do Płaszowa, jako urzędnik ruchu, podczas gdy na jego miejsce przybędzie naczelnik taki sobie „od ruchu i sprzedawania biletów i . od zamiatania" Na skutek jednak tej notatki w „Nowinach" dyrekcya krakowska rozmyśliła się widać, bo na miejsce pana Wachulskiego przysyła, czy też już przysłała rzeczywistego urzędnika ruchu. Z drugiej jednak strony poczęła dyrekcya czynić dochodzenia, kto doniósł przedwcześnie do „Nowin" o tych zamachach sławetnej dyrekcyi krakowskiej osadzenia na stacyi podgórskiej naczelnika w niebieskiej bluzie. Otóż szanowna dyrekcya może być pewną, iż trud to wcale zbyteczny.

Oględziny sanitarno - policyjne odbył onegdaj w mieście Podgórzu dr Lubaczewski, wydelegowany z fizykatu, wraz z funkcyonaryuszem policyi miejskiej, p. Kozłowskim, celem sprawdzenia wykonywania zarządzeń lekarza miejsk. dra Smorągiewicza. Oględziny wykazały przytem, iż od czasu powodzi do 17 sierpnia było w mieście 41 wypadków szkarlatyny, czerwonki 8 wypadków w czasie od 30 lipca do 23 sierpnia, a tyfusu 6 przypadków w czasie od 14 do 20 sierpnia. W przeciągu więc 6 dni zaszło tyleż przypadków tyfusu brzusznego, co jest bardzo niepokojącem, wobec szerzenia się tej choroby w Galicyi.

Dzielny chłopiec. Służąca p. M. ausk. sąd. z Krakowa wyszła na spacer z nieletniem dziecięciem na Krzemionki. Nieopatrzna służąca jednak, zamiast pilnować dziecka, posadziła go na ziemi, tuż nad kilkumetrową przepaścią skalistą, sama zaś flirtowała gdzieś w pobliżu z mieszkańcami bastyonu artyleryi wałowej. Tymczasem dziecko, pozostawione bez opieki, poczęło się staczać po pochyłości i spadłoby niezawodnie ze skały, gdyby nie przytomność 14-letniego Jana Turakiewicza, który przypadkiem tamtędy przechodząc, zatrzymał dziecię tuż nad ro padliną i uratował je od niechybnej śmierci.

Telefonem i Telegrafem.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 28 sierpnia. Audyencye skończone. Cesarz, twierdzi prasa, wysłuchał zdań wszystkich obozów i po pewnym czasie wyrobi sobie jasny i trafny sąd o sytuacyi. Od tego też będą zależały jego dalsze decyzye. Ale prawdopodobnie nie poweźmie ich, aż dopiero za powtórną bytnością w Budapeszcie, a więc około 4-go września.

Budapeszt, 28 sierpnia. Kossuth oświadczył, że kompromisem sytuacya nie da się załagodzić. Ustępstwa muszą być pełne, tak, jak to było przy kwestyi kościelnej. Minimum żądań narodowo wojskowych jest: na razie węgierska komenda w batalionach, a niemiecka w pułkach (?).

Słodki zatarg: surtaxa na cukrze.

Wiedeń, 28 sierpnia. W sprawie cukrowej nastąpiło nareszcie między Austryą a Węgrami tego rodzaju porozumienie, że państwo wysyłające opłaca 3 kor. 50 hl. względnie 3 kor. 20 hal. za 100 kilo cukru konsumcyjnego względnie surowego.

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Śledztwo wykazuje, że maszyna piekielna wsadzoną została wraz z prowiantami do wagonu restauracyjnego. Orient expres przywiózł tu dziś zabitych i rannych pociągu konwencyjnego. Jeczeli strasznie i byli zczerniali z bólu i z utraty krwi.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Oddziały macedońskie zamierzają przerwać wodociąg. dostarczający dla Konstantynopola wody, a będący prywatnem przedsiębiorstwem. Wzdłuż wodociągu ustawiono wojsko.

Kolonia, 28 sierpnia. „Kölnische Ztg." pisze w artykule jakby inspirowanym, że zamachy powstańcze na pociągi itd. powinny tem bardziej utwierdzić mocarstwa w nieinterweniowaniu na korzyść powstańców i należy Turcyi zostawić wolną rękę w tłumieniu powstania, choćby najsurowszymi środkami.

Król Piotr i chłop.

Kragujevac, 28 sierpnia. Król Piotr przybył tu ze synami. Pewien wieśniak, witając króla, prosił go o ograniczenie wolności w Serbii, ponieważ naród serbski nie dojrzał jeszcze do wolności. Król odparł na to, że tego nie uczyni, bo naród w wolności powinien dojrzewać do wolności. Zdarzą się jakieś wykroczenia, to naród je poskromi.

W innej przemowie zaznaczył król, że wszyscy poddani są jego kochanymi przyjaciółmi i on nie zna między nimi żadnych różnic.

Mord konsula amerykańskiego.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotąd wiadomości o zamordowaniu wicekonsula amerykańskiego w Beyrucie i uważa wieść tę za nieprawdziwą. Wicekonsul nazywa się Magelsen i jest norwedzkiego pochodzenia.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Wiadomość o zamordowaniu Magelsena podziałała tu jak bomba. Prasa jednomyślnie żąda jak najdalej idącej satysfakcyi. Eskadra stoi gotowa do odpłynięcia.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Tutejszy poseł amerykański prosił rządu tureckiego o obronę amerykańskich poddanych w Charput.

W teatrze miejskim d. 29 b. m. **„Wesele"**, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego

Gospodarz	Pp.	Sobiesław
Gospodyni	„	Senowska
Pan młody	„	Zawierski
Panna młoda	„	Mrozowska
Marysia	„	Dulębianka
Jasiek	„	Mielewski
Kasper	„	Zelwerowicz
Poeta	„	Leszczyński
Dziennikarz	„	Sosnowski
Czepiec	„	Kotarbiński
Żyd	„	[illegible]
Rachel	„	Arkawin

Postacie fantastyczne:

Widmo	Pp.	Sarnowski
Stańczyk	„	Przybyłowicz
Hetman	„	Senowski
Rycerz czarny	„	Andruszewski
Upior	„	Puchalski
Wernyhora	„	Jednowski
Chochoł	„	Bronicz

W niedzielę „Krzyżacy".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.